

Samobójcze bramki

Gdyby przebudzono po 18 latach pozostawania w stanie śpiączki na przykład nauczyciela, to jako rekonwalescent nie dostrzegłby niczego specjalnie nowego w szpitalnej atmosferze, a po powrocie do pracy nauczycielskiej, miałby to samo poczucie finansowej krzywdy, jak przed zapadnięciem w śpiączkę.

Wymyśliłem ten przypadek, by karykaturalny sposób pokazać jak niewiele, w stosunku do innych dziedzin naszego życia społecznego i gospodarczego, zmieniło się w służbie zdrowia i szkolnictwie, po odzyskaniu wolności i zmianie systemu gospodarczego. Służba zdrowia i szkolnictwo, dwie podstawowe dziedziny życia społecznego, w najwyższym stopniu decydują o funkcjonowaniu państwa i narodu. Przesadzają o jego teraźniejszości i przyszłości gdyż największym kapitałem narodowym jest jego fizyczna kondycja i poziom wykształcenia obywateli. Zwyczajowo przy każdej okazji życzymy sobie zdrowia, a naszym dzieciom powodzenia w nauce. Jeżeli człowiek składa się z ciała i duszy, a oba te elementy nie rozwijają się harmonijnie, następuje zastój, choroba, zacofanie. Pięknie to opisał Feliks Koneczny prezentując 5 kategorii bytu człowieka (Quincunx). Ale zostawmy wielkiego i wciąż czekającego na odkrycie profesora.

Trwa strajk lekarzy, który wprowadza solidaryzujących się z nimi pacjentów w panikę o swoje zdrowie. Nauczyciele mają zastrajkować pod koniec miesiąca. Powód ten sam - żądanie podwyżek płac. Strajki towarzyszyły nam gdy dogorywał stary

system. Były aktem odwagi, bo żądały szerokich społecznych i politycznych zmian. Dziś płacowe strajki zaczynają być czymś zupełnie powszechnym. Wniosek - nie uwolniliśmy się jeszcze od socjalizmu w starym ekonomicznym wydaniu, nie zbudowaliśmy nowoczesnego kapitalizmu, a tzw. „społeczna gospodarka rynkowa”, jest niczym innym jak socjalizmem w wydaniu brukselskim. Jedynymi grupami zawodowymi, które wywalczyły sobie podwyżki są policjanci, górnicy i kolejarze. Można te grupy dosłownie i w przenośni nazwać „siłowymi”. Białe fartuchy i belfrowie tej siły nie mają, choć ich strajki są najboleśniejszą dla kondycji państwa i narodu formą sprzeciwu. Obie dziedziny - służba zdrowia i oświata, czyli szkolnictwo utrzymywane są z naszych podatków. W obu tych sektorach mamy już jednak uruchomione prywatne źródła finansowania. Szkoły prywatne mają lepiej opłacaną kadrę i być może lepiej przygotowują do życia młodzież. Prywatne kliniki i gabinety oferują coraz lepsze usługi, a ich pracownicy zarabiają więcej niż koledzy z państwowej służby zdrowia. Przez ostatnich 16 unikano poważnej publicznej narodowej debaty nad tym jak ma wyglądać opieka zdrowotna i oświata w Polsce. Stworzony nowy system ubezpieczeń zdrowotnych najpierw dbał o swoich urzędników i eleganckie budynki. Próby prywatyzacji napotykała na silne opory. Szkolnictwo średnie i wyższe też nie musi być w rękach państwa. Adresatem strajków żądających kolejnych podwyżek nie musi być rząd i jego mniej lub bardziej niekochani urzędnicy. Chłopcem do bicia nie musi być kolejny

minister zdrowia. Jego funkcja nie polega na leczeniu służby zdrowia i udowadnianiu, że kasa jest pusta albo że budżet podwyżki nie wytrzyma.

Trzeba to zupełnie inaczej zorganizować, może całkowicie od nowa. M.in. nowy system nie może polegać na narzucaniu rozwiązań (lekarzy, firm, stawek ubezpieczeniowych, koncesji), czy powszechnym przymusie podatkowym. Także związek zawodowy groźbą strajku nie może wymuszać na rządzie zmiany polityki edukacyjnej. Punktem wyjścia powinno być świadome zrozumienie wspólnoty interesów - obywateli i ich państwa.

Wojciech Reszczyński

„Nasz Dziennik” 17.05.07